

LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi dwa razy na tydzień.

ROK IV

KURITYBA, DNIA 10 STYCZNIA 1923.

Nr. 3.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

Wybory we Wschodniej Małopolsce.

Gazety ruskie agitatorów Petruszewicza, wydawane za pieniądze niemieckie w Berlinie i Wiedniu — a za nimi i nasza «Pracica» z Prudentopolis, zapowiadały uroczyste całemu światu, że naród ruski nie będzie brał udziału we wyborach w Polsce, a nawet Liga Narodów zakazuje wyborów na tych obszarach. Bohaterscy rżnięcie zamówili sobie nawet u bolszewików watahy hajdamaków, które paliły i mordowały, aby przestraszyć naród, lecz to nic nie pomogło. Wojsko i żandarmeria polska przepędziły lub wystrzelały rozbójników, a naród ruski wziął udział we wyborach i pokazał, iż chce żyć w spokoju z bratnim narodem polskim.

Popowicze i nauczyciele tak zwani «Trudowicy» jako znikomą mniejszość, znowu przegrali sprawę, lecz naród ruski już przejrzał i dał dobrą odpawę podżegaczom. Oto, co o wyborach w dawnej Galicji pisze «Ridnij Kraj» gazeta ruska:

»Przedstawicielstwo rusińskie w przyszłym sejmie nie będzie odpowiadać sile i liczebności narodu małopolskiego. Wina tego leży nie w braku wyrobienia politycznego i narodowego i uświadamienia mas, lecz w nieobliczalnej działalności tych, którzy uważali się za zastępców naszego narodu we wschodniej części Małopolski. Politycy — «Trudowiki» przeliczyli się w swoich rachubach, ogłosili hasło boj-

kołu wyborów w tej nadziei, że ów porozumienie zabroni przeprowadzenia wyborów i że jeśli nawet do wyborów przyjdzie, naród nasz ich posłucha i do wyborów nie pójdzie.

Te nadzieje nie spełniły się, a również nie pomogła «Trudowikom» do przeprowadzenia tego planu działalność terrorystyczna, rozwinięta w okresie wyborczym w części wschodniej Małopolski przy pomocy podpalenia, sabotażów, morderstw politycznych i napadów zorganizowanych z Zbruczem rezunów bolszewickich. Naród odwrócił się od swoich przewodników, bo zrozumiał iż przy pomocy takiej polityki niczego nie osiągnie. Poszedł do wyborów przeciw polityce tych prowodyrów i postawił tej części inteligencji, która jeszcze w nich wierzy.

Tymczasem z winy «Trudowików» nie będziemy mieć w sejmie przez kilka lat znowu odpowiedniej reprezentacji własnej. Na miejsce klubu ukraińskiego, który winien był liczyć kilkudziesięciu posłów, i który przy obecnym składzie mógł odegrać w Sejmie bardzo poważną rolę, będziemy mieć przedstawicielstwo nieliczne, które skutkiem tego znajdzie się w nader trudnym położeniu.

Małopolski tygodnik «Swoboda», wydawany we Lwowie, poświęcił wiele uwagi wyborom sejmowym. Okazuje się, że cała nadzieja, jaką koła rusińskie i «rząd Petruszewicza» przywiązywały do abstynencji wyborczej szerokiego mas społeczeństwa rusińskiego, zawiodła w zupełności.

Zład widoczne dążenie wpojenia w zagranicę zapatrywania, iż wybrani do sejmu postawie rusińscy ze wschodniej części Małopolski — to zdrajcy!

Tymczasem wiadomo powszechnie, że terror bojówek Petruszewicza, mający na celu zmusić ogół społeczeństwa rusińskiego do wstrzymania się od wyborów, nie dopiął wcale swego celu, gdyż nie zdołał złamać dążeń Rusinów do udziału w wyborach.

Według «Ridnego Kraju», liczba posłów rusińskich do sejmu wynosi 21. Z tego 12 wybrano na kresach, 6 we wschodniej części Małopolski i po 1 z okręgów: Lublin, Zamość, Krasnostaw.

WYCHOWANKOWIE METROPOLITY SZEPETYCKIEGO.

W Rakówczu powiat Kołomyja, schwytały władze nasze teologa, D. Fedasiuka, Ukraińca i członka hajdamacko-morderczej bojówki, który strzelał skrytobójczo do żołnierzy polskich. Skrytobójczego mordercę, schwytanego z bronią w ręku oddano do więzienia, skąd wkrótce stanie przed sądem doraźnym.

Oto jakie pokolenie księży wychował sobie metropolita ukraiński Szepetycki. Typy ohydnych morderców grecko-katolickich księży i podpalaczy zaczynają się mnożyć. Po schwyтaniu całego szeregu teologów-bojówkarzy, którzy podpalali zagrody i dwory polskie i po ks. Dmyteroe z Myszkowic, który polecił wataże hajdamackiej zamordowanie ś. p. dyrektora Berezowskiego, teolog Fedusiak, strzelający skrytobój-

czo do żołnierzy pomnaża galeryę «herojów» ukraińskich, bezczeszczących szaty duchowne.

SĄD DORAŻNY NA BANDYTÓW HAJDAMACKICH.

Ze Lwowa donoszą pod dniem 13-go listopada: Onegdaj odbył się w Czortkowie sąd doraźny nad bandytami hajdamackimi, którzy dopuścili się mordu na ś. p. Berezowskim. Skazani zostali na rozstrzelanie herszt handy, abiturjent gimnazjalny Melnyczuk i drugi herszt były oficer ukraiński, Horoszeła. Ubaj skazani przyjęli wyrok z wielkim zdenerwowaniem. Obrońcy starali się o ulaskawienie w Warszawie, jednakże wobec tego, że odpowiedź nie nadeszła do godziny 3-ciej, wyrok wykonano. Poza tem tenże sąd skazał na karę ciężkiego więzienia na lat 6 z obstrzeżeniami Denika Sergija, Ohorodnego, Ruczaka i Pankowa. Sąd w tym wypadku wziął pod uwagę niepełnoletność skazanych. Na karę więzienia przebywał 5 skazany został Banasiuk. Dziewięć oskarżonych, ks. Michał Dmyterko, został zwolniony z pod sądu doraźnego, a sprawę jego przykazano sądowi zwykłemu. Wyrok wywołał w okolicy wielkie wrażenie.

Mordercy wszyscy, wraz z hersztami Maksymowskim i Szeremają zeznali zgodnie, że do mordu nakłonił ich miejscowy proboszcz grecko-katolicki, Dmyterko, tłumacząc, że ś. p. Berezowski jest zdrajcą narodu ukraińskiego, gdyż kandyduje na posła do Sejmu i lubi Polaków.

Ogłoszenia „Oświaty“

Zarząd „Oświaty“ sprowadził i ma na sprzedaż cztery egzemplarze GEOGRAFICZNO -- STATYSTYCZNEGO ATLASU POLSKI

D-ra Eugeniusza Romera w cenie 25\$000 za egzemplarz.

Atlas ten składa się z 32 map i objaśnień w językach polskim, niemieckim i francuskim. Jest to najlepsze dzieło statystyczne o współczesnej Polsce znakomitego naszego geografa, a dla Polaków tem cenniejsze, że na podstawie tego atlasu wielcy nasi politycy Dmowski i Paderewski uzyskiwali od aliantów ustępstwa i budowali nową Polskę. Z licznych egzemplarzy wysłanych już pod koniec 1916 roku do Komitetu polskiego w Paryżu doszedł zaledwie jeden do rąk właściwych i to przez Szwecję, inne zniszczyli Niemcy. Marki kolorowe doskonale uwydatniają wszystkie zagadnienia geograficzno-statystyczne Polski, jak: położenie, klimat, geologię, roślinność, historię, narodowość, język, religję, oświatę, życie ziemi, uprawę, zbroń, budowlę, byt, przemysł, handel i t. d. Dla Rodaków inteligentnych dzieło nieodzowne, by wyrobić sobie dobre pojęcie o współczesnej Polsce i skutkach podziałów i długostanów niemieckich.

»PRZYJACIEL RODZINY«

tak poszukiwany i chętnie przez kolonistów czytany miesięcznik ukazuje się od nowego roku w równej szacie i z dodatkami barzo zajmującym

»ŚWIATEK DZIECIECY«

Zamawiając ten miesięcznik dla swych dzieci, by utrwały to, czego się w szkole nauczyły. — Roczna opłata za 12 zeszytów o 24 stronach tylko \$4000.

Adres: „Przyjaciel Rodziny“ — Curityba — Caixa Postal 155.

METROPOLITA-RENEGAT.

»Kurjer Warszawski« donosi: Lwowski grecko-katolicki metro-

SIEROTY.

POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW

87

Język ojczysty, ten dar Boski drogi, ta święta spuścizna po ojcach, znika z tej i owej rodziny, bo rodzice dzieci w nim nie ćwiczą.

Nie mogą się tem uniewinnić, że to szkoła czynić powinna. Przyznaję, że tak być powinno, ale skoro tak nie jest, a rodzice nie mają możności, aby szkoła do tego zmusić, natenczas obowiązkiem rodziców jest, dopełnić tego, czego szkoła nie czyni.

Kto ma serce na sprawy ducha wrażliwe, kto pamięta o Niebie ten obowiązek tego nie zaniedba. Ale kto jak robak tylko po ziemi pełza a serce zaprzedał duchowi czasu, ten niesiety do tego się nie zabierze.

W tym kierunku trzeba lud nasz wychować i kształcić i tobie, księżu Józefie, kładę to na serce. Jako kapłan jesteś siewcą Bożego ziarna między ludźmi. Bądź dobrym siewcą. Podnoś serca i dusze ludzi w górę, ku Niebu, nie tylko w sprawach religijnych, ale także we wszelkich innych.

Spójrzaj na ten kraj! Przed nami leży wieś jedna i druga, w niej mieszkają lud, nasz lud. Widzisz, jak teraz południowe słońce ojaaca całą tę okolicę, to piękne Boże słońce dające życie wszelkiemu stworzeniu.

Takiego samego słońca potrzeba duchowi i sercu naszego polskiego ludu. Pomyśl o całym narodzie polskim. Wszakże on jest niejako Jobem między narodami, jest sierotą na świecie. Bóg jeden o nim pamięta, a z ludzi mało kto.

Niechaj tedy ci w narodzie, którzy przez wykształcenie na wyższym szczeblu stali się, będą opiekunami s erotwa są oiego ludu Niech od nich płynie serdeczne ciepło miłości i ożywia zgnęte serce ludu.

A szczególny masz do tego obowiązek, będąc kapłanem. Kapłan katolicki ma być wszystkim dla swoich parafian. On jest ojcem a wszyscy parafianie są jego dziećmi. Dostę o tem pamiętać, aby z łatwością obowiązków dopełnić. Staraj się być ojcem i czynić to wszystko dla parafii, co dobry ojciec dla dzieci czyni.

Z tego stosunku wynika wszystko; dobry ojciec jest opiekunem, przewodnikiem, doradcą dzieci. Broni o i szkody, pociesza w strapieniu, pomaga w upadku, dzieli radość i smutek z niemi. Czyń to samo.

Niedawno napisał «Katolik», że skoro między kapłanami a ludem polskim będzie taki stosunek, jaki bywa między dobrym ojcem a dobrymi dziećmi, na tenczas bramy piekielne nie zdołają pokonać sly ludu.

Prawda, złota prawda...

Dla mnie, kochany Józefie, już tylko mało poostaje czasu na ziemi, ale tyś młody, więc po ludzku sądząc, jeszcze długo pożyjesz. Pamiętaj, com ci dziś powiedział. Kto wie, czy nie po raz ostatni tak ze sobą mówimy. Zostawiam ci moje słowa jako testament dla kapłana.

Może przyjdą jeszcze cięższe czasy na naród polski. Tem więcej lud będzie potrzebował przewodników dzielnych, prawdziwych rycerzy Chrystusowych. Bądź takim rycerzem bez trwogi...

— Będę nim, będę nim! — odowiedział na to ksiądz Józef do grębi waruszony słowami księdza proboszcza, całując jego ręce.

Tymczasem też nadjechali do domu.

Ksiądz proboszcz był tego dnia dziwnie ożywiony i rozmowny; daśno już go takim nie widano. Wszyscy, którzy na niego patrzeli, radowali się, ale on powtarzał:

— Moje Pan Jezus przed śmiercią daje mi jeszcze kilka chwil swobodnych od cierpień choroby, za co niech Mu będę dziękł! Czuję jednak, że kres mój niedaleki.

I cęgodny kapłan przeczuł śmierć swoją, bo w kilka dni potem zbliżyła się do niego, nie jako groźna i trwoga wzburzająca, lecz jako łag dna ukoi-cielka cierpień cielesnych.

Po mszy świętej wrocil ksiądz proboszcz do domu, załatwując jeszcze kilka spraw, wypił szklankę mleka a potem wyjął brejusz do ręki i usiadł w krzesle, aby odmówić zwykłej modlitwy. Ksiądz Józef miał właśnie wychodzić z pokoju.

Wtem usłyszał krótki wykrzyk. Obejrzawszy się, ujrzał księdza proboszcza bladego, z przechyloną w bok głową. Brejusz wypadł mu z rąk.

Czępając się do niego, ksiądz proboszcz że zemdlął, lecz gdy ujął go za puls, nie uczuł bicia serca.

Otworzywszy drzwi, zawołał:

— Po doktora, co koń wyskoczył!

Potem zajął się cieniem księdza proboszcza, lecz napróżno. Nie pomógł nacierania, ani żadne inne środki, ciało stęgio coraz więcej, ksiądz proboszcz nie żył.

Przestalo bić wielkie i g racie serce, a dusza poszła po nagr dę d Nieba...

Wieżę o śmierci ukchanego duszpasterza okrzyk zabłą całą parafiją. Ludzie się zbierali przed probostwem, płacząc. Nie adlugo też dzwony uderzyły ogłaszając smutną nowinę.

— Umarł nasz ojciec i pozostawił nas sierotami! — wola i wszyscy.

— Ach, kół nam teraz dopomoże

w naszych kłopotach, kół nas pocieszy!

— mówili z płaczem biedni.

— Kłóć nas do siebie przytulili!

— tkali dźwięki.

I cała ludność płakała, przejęta bólem wielkim.

Na pogrzeb rebrała się tak wielka rzesza ludu, jakiej Zawada jeszcze nigdy pewnie nie widziała. Cały kościół i cmentarz był za cęlny pobożnym ludem. Księżę zjechało się przeszło czterdziestu, niektórzy nawet z dalszych stron. Z Wrocławia przybył jeden z księży kanoników, dobry przyjaciel nieboszczyka. Z urzędników państwowych nie było nikogo, bo zmarły ksiądz proboszcz nędy nie utrzymywał z nimi innych stosunków, jak tylko te, które z powodu urzędu swego utrzymywał mu wypadło. Zresztą kulturkamp jeszcze trwał w najlepsze, a nieboszczyk należał przecież do «buntowników i nieprzyjaciół państwa». Wszakże został skazany na liczne kary i wygnanie.

Mszą św. z łobną odprawił ksiądz Norbert Bączek z Bytoma, a kazanie w kościele wygłosił ksiądz proboszcz Engel z Wierchu, złośtusty kaznodzieja i wielki bojownik za prawa boskie i prawa ludu.

Płacz rzęzny przerywał mówcy a i on sam czasami tyk był wzruszony, że mu głos ustawał.

Nad grobem przemówił ksiądz Józef Mak. Jeżeli kto to właśnie on miał powód opakiwać śmierć tego, któremu tak wiele, a mowa nawet powiedzieć wszystko zawdzięczał. Niebos czyk ks proboszcz bowiem zastępował mu miejsce ojca czulego w sieroctwie; on go wydobyl z niewoli cygańskiej, on polecił baronowi Fragsteinowi, n wspólniegnąć pieniądze, ile razy tego było potrzeba.

To też z pewnością i smutkiem piersi

księdza Józefa, płynęły rzewne i do głębi wzruszające słowa.

Przedstawiwszy najprzód, cem był zmarły ksiądz proboszcz dla całej parafii, opowiedział mówca potem wszystkie dobrodziejstwa, jakich rodzina jego, w szczególności on sam, od nieboszczyka doznał.

Wzruszająca była chwila, gdy ksiądz Józef zaczął dziękować nieboszczykowi w imieniu parafii za wszelkie dobrodziejstwa i zęgnąć się z nim na zawsze. Tak on, jak wszyscy obecni byli do głębi rozrzednieni.

Gdy ksiądz Mak przemowę skończył odśpiewał ksiądz kanonik przepisane modlitwy, poczem wśród śpiewu księży, zaczęto trumnę spuszczać do grobu.

Ach, co się wtedy działo w sercach parafian! Jaki, ten ksiądz proboszcz, który był ich najstarszym ojcem, rzeczywiście nie żył? rzeczywiście znika im na zawsze z przed oczu! Nikt go już na ziemi nie ujrzy, bo z emia przykryje jego ciało. Czyż podobna, czyż to możliwe?

Ktokolwiek z parafian przybędzie do kościoła, już nie zobaczy przy ołtarzu białego, jak gołąbek, kapłana, nie usłyszy z kazalnicy jego prostych a tak głęboko do duszy «nikających» słów. Ach, boles-e sieroctwo, czemuś nas dotknęło tak srodze! Ach śmierci nielitościwa, czemuż nam zabrałaś tego, który był dla nas wszystkim!

Oto go teraz spuścili w grób, a za chwilę zacznie się spadać ziemia na trumnę z głuchym łaskotem i grób nowy na cmentarzu wyrósł. Ach grobie, zimny grobie, czemuż nam zakrywasz naszego najdrożego duszpasterza?

Tak biadali i płakali parafianie, ciągle na nowo serce boleścią pojąc. W tem księza zanucili na końcu pieśni: Witaj Królów!

Cały lud zawtórował i śpiew rzeszy

polita, ks. Szeptycki, jak słyhać nie uzyska prawa powrotu do Lwowa z powodu zbrodni zdrady głównej, popełnionej przed wyjazdem za granicę, a popełnianej przezeń stale podczas pobytu poza granicami Polski.

Wiadomości.

Z POLSKI.

OSZCZĘDNOŚCI W MINISTERJUM SPRAW ZAGRANICZNYCH W POLSCE.

Ze wszystkich ministerjów w Polsce najwięcej oszczędności zaprowadzono w naszym przedstawicielstwie zagranicznym i wogóle dział ten zupełnie zreorganizowano. Zwiniono mnóstwo placówek konsularnych, lub zmniejszono ich personal. Tak samo postąpiono na urzędach dyplomatycznych. Usunięto przeszło 200 niepotrzebnych urzędników. Znaleźli się ludzie energiczni, jak dyrektor ministerjum spraw zagranicznych p. Bertoni, ongi konsul austriacki w Kurytybie i p. Rościszewski naczelnik wydziału spraw zagranicznych, którzy przeprowadzili bezwzględna reformę. Ta błoga reforma sięga aż do konsulatu w Kurytybie.

Lecz na tem nie koniec tej naprawy. Gazety krajowe podają, że w ministerjum spraw zagranicznych stworzono tak zwanych jenerałnych inspektorów, którzy objeżdżają i badają stan konsulatów i poselstw naszych. Utworzono już trzy takie inspektoraty na Europę zachodnią i na Europę południową i wschodnią. Cztery inspektoraty obejmować będzie Ameryki północną i południową, a piąty Rosję i dalszy wschód.

Na razie nie zamianowano jeszcze inspektora amerykańskiego. Całej tej naprawie można tylko życzyć jak najlepszego powodzenia w dalszym badaniu i redukcji naszych placówek, by miały ludzi jak najsumienniejszych, i najlepszych, i by znajdowały się w najważniejszych skupieniach naszej emigracji.

ZGON WOJEWODY RYMERA.

Dnia 5-go grudnia 1922 roku zmarł w Katowicach, na zapalenie mózgu, Józef Rymer, pierwszy wojewoda Śląski.

Zmarły wojewoda Józef Rymer był człowiekiem nawskroś prawym i tejże prawości oraz

pracowitości i sumienności zawdzięcza wysokie stanowisko, na którym go śmierć zaskoczyła — w wolnym już, połączonym z Macierzą — Górnym Śląsku.

Był on teje starej ziemi śląskiej wiernym synem. Za młodych lat, jak tyle innych Ślązaków, wyemigrował na obczyznę, do Westfalji, gdzie pracował jako górnik. Tu też rozpoczął pracę swą wśród licznych kolonii polskich, organizując robotników naszych zawodowo.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie wysłało go w tym czasie jako swego przedstawiciela do Berlina, w charakterze zastępcy swego przy najwyższym urzędzie ubezpieczeniowym, na którym to stanowisku oddawał w ciągu trzech lat polskiej organizacji robotniczej ważne usługi. W roku 1913 powołano śp. Józefa Rymera na stanowisko prezesa Centralnego Zarządu Zjednoczenia zawodowo Polskiego.

Politycznie śp. Józef Rymer należał do Narodowej Partii robotniczej odznaczając się zawsze wielkiem umiarkowaniem i rozumą. To też szacunek, jakim się cieszył, nie ograniczył się tylko do tego stronnictwa.

Sp. wojewoda Rymer umarł w sile wieku, licząc około 40 lat.

Telegramy donoszą z Petersburga z Rosji, że arcybiskupa Ciepłaka i wielu katolickich księży ponownie wezwano do sądu bolszewickiego, gdzie mają odpowiadać za opór stawiany władzom bolszewickim przy łupieniu i odzieraniu kościołów.

Oskarżonym grożą wysokie kary.

OPOLSKI SEJMIK PROWINCJONALNY.

Na sejmik z niemieckiej części Górnego Śląska, Polacy, na 52 posłów, wybrali 5 swoich zastępców, a mianowicie: ks. Wajdę, redaktora Napieralskiego, p. Bronzela, dyrektora Webera, i rolnika Piątkę.

(Przypisek Red). Gdyby nie obawa napadów i okrucieństw niemieckich, ludność polska tej części Śląska, która po plebiscycie przypadła do Prus, powinna wybrać 10-15 posłów. Narazie spraw polskich będzie bronić 5 posłów, a z pomiędzy nich najdzielniejszy Napieralski, o którym dowiadujemy się, że podnosi i organizuje upadłych na duchu Górnolazaków, którzy zostali pod Prusakami.

Czy wrócić uchodźcy do Polski w liczbie 62 tysięcy którzy zbiegli przed okrucieństwami Pruskiemi, gazety i razie nie podają, ale zobowiązany układ sprawliwych stosunków sąsiedzkich nastąpić musi i za najzdolniejszego do przeprowadzenia tego uznajemy p. Napieralskiego, długoletniego redaktora »Katolika«.

POBÓR WOJSKOWY WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Na murach miasta Lwowa rozlepiono 1-go grudnia 1922 roku obwieszczenie o powołaniu do przeglądu wojskowego roczników 1900 i 1901 na ziemiach Wschodniej Małopolski.

Wszyscy obywatele bez względu na narodowość i wyznanie Polacy, Rusini i Żydzi, posiadający obywatelstwo polskie, objęci są tym wyborem. O posiadaniu zaś obywatelstwa polskiego nie orzeka ocena osobista, przyznawanie lub poczuwanie się, lecz ustawa państwowa o obywatelstwie.

Dla uniknięcia wszelkich wątpliwości podkreśla obwieszczenie, że wezwanie to nie dotyczy tylko tych, którzy są poddani obcego państwa, i wykażą to odpowiednimi dokumentami. »Lwowska Gazeta Poranna« z tego powodu pisze:

»Obwieszczenie powyższe, to koniec bajki, legendy o przejściowych rządach polskich w Małopolsce Wschodniej. Polska obejmuje także i na tych kresach pełnię władz zwierzchnich, którą sprawować będzie ku pożytkowi i zadowoleniu wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania«.

Ruska »Swoboda« atakuje rząd polski z powodu rozpisanie tego poboru, który nazywa »branką ukraińską«.

Z Brazylii.

Kurytyba.

Sprawozdanie z posiedzenia Związku towarzystw polskich »Kultura«, które się odbyło 6-go i 7-go stycznia w Kurytybie, ogłosimy w numerze następnym »Ludu«.

Polskie kursa nauczycielskie odbywają się w dalszym ciągu. Udział 62 nauczycieli i nauczycielek świadczy dobitnie, że inteligencji nie jest obojętny los szkół kolonialnych. Niestety, jak nas informuje skar-

bnik komitetu kursów, towarzystwa oświatowe z kolonii jakoś nie kwapią się, by jakimś zasiłkiem pieniężnym pospieszyć z pomocą kursom, których kosztą będą bardzo wielkie. Zasiłankowość i ciasnota umysłowa po naszych kolonjach występuje tutaj w całej pełni, a niektóre towarzystwa wprost chciałyby tylko brać, a nie dać i obojętnym im jest, jakiego będą mieć nauczyciela. Z takim rozumowaniem niedaleko zajdziemy i zdżiczenie i ciemnota dzieci naszych musi być następstwem takiego postępowania. Ostrzegamy przed spóźnionym żalem.

W kursach bierze udział 26 nauczycieli i nauczycielek z »Oświaty« a 36 z Kultury.

Towarzystwo na Costeirze (municypjum Aracaria) złożyło 40\$ na miesiąc styczeń; niechaj za przykładem jego idą inne towarzystwa i kolonie, których nauczyciele i nauczycielki biorą udział w kursach, by swobodnie mogli brać udział w kursach wymagających wielkiego wysiłku i ciężkiej pracy. Zbierajcie się razem, zbierzcie składki i wyslijcie na ręce skarbnika: X. Piasecki, Curityba, Caixa postal 155

P. Stanisławowi Tempskiemu, przyjacielowi naszego pisma, który jako współpracownik wielkiej firmy »Atlantica«, przesłał nam z okazji Nowego Roku jako upominek tuzin butelek dobrego piwa — serdecznie dziękujemy i nadajemy pismo nasze tej zasłużonej firmie w dziale ogłoszeń polecamy.

Gazety ciągle nam podają liczne wypadki utonięcia przy kąpielach. W niedzielę dnia 7-go stycznia kąpieli się trzech młodzieńców w stawie Quarteirão das Mercedes. Jeden z nich Kirslein, wskoczywszy do wody, zawikłał się w rośliny wodne i mimo usiłowań towarzyszy, już więcej nie wypłynął. Zatem ostrożnie przy kąpielach.

DR. JULJUSZ SZYMAŃSKI, okulista, profesor uniwersytetu wileńskiego, przyjeżdża na kilka tygodni do Parany i zamieszka w Kurytybie. Jak dawniej tak i obecnie podejmuje się wszelkich badań i operacji oczu w czasie swego pobytu. Bliższych wiadomości udziela Apteka Polska, rua Quinze de Novembro.

Paraná.

Z municypjum Rio Branco

— rękę, przywitał się mile. Potem zaraz podał rękę innym znajomym i od razu zaczął rozmowę, zwróconą wprawdzie nie wprost do ojca, w której jednak stary Korpak brał udział.

Syn spostrzegł, że udana jego pokora jak najlepsze na ojcę wywarła wrażenie, bo i któryż ojciec odepchnąłby syna w pokorze całującego mu rękę?

Od tej chwili już młody Korpak nie odstąpił ojca, lecz podczas całego pogrzebu był przy jego boku.

Po pogrzebie wstąpił razem z emmentarzem i szli ku domowi, młody co rozumując. Stary Korpak wprawdzie syna nie zapraszał, lecz i nie odpędzał i tak doszli aż do domu.

Matka i Jagusia jeszcze z pogrzebu nie wróciły, lecz lada moment wrócą.

Syn pytał się o gospodarstwo, o żniwa i urodzaje, a ojciec odpowiadał obszernie i ani się spostrzegł jak się z synem na dobre rozgadał.

Wtem matka z Jagusią weszła do izby. Syn zbliżył się pokornie do matki, pocałował ją w rękę, a Jagusia podała dłoń.

Nie mówili ani słowa o przykrych rozmowach, jaką mieli ze sobą ostatni raz, gdy się widzieli.

— Jak ci się podoba na nowej posadzie? — zapytała matka.

— Licha to posada, odrzekł syn, nie mam jej wyżyć. Neraż mi bieda do skwierca.

— Może za wiele wydajesz?

— Nawet gdybym chciał, to uczynić tego nie mogłabym, bo nie mam na to. Zresztą na wsi nie ma wcale sposobności do wydatków zbytkowych. Żyje jak pustelnik.

Młody Korpak mówiąc to, spuszczał skromnie oczy, jakby się bał, że z oczu mu poznają jak bezczelnie kłamie.

donoszą o ohydnych morderstwie. W Campo das Flores, dnia 2-go stycznia b. r. żona Izolina dos Santos popadła w szal złości z powodu psów, jakie w ogrodzie wyrządził jej młody syn. Nie zadowolona się doraźną karą, lecz porwawszy chłopca zawlekła do kuchni i tu nożem pocięła mu gardło. Czternastoletnia siostra pobiegła czempredzej po ojca, lecz ten zastał już tylko trupa. Oburzeni sąsiedzi chcieli doraźnie ukarać wyrodną matkę, lecz policja uprowadziła morderczynię dla przesłuchania do Kurytyby. Może tu zaszedł wypadek obłędu lub szału.

Rio de Janeiro.

Liczebność armji brazylijskiej. Na rok 1923 uchwalono podnieść liczebność armji lądowej na 55 tysięcy.

Przewodniczącym kongresu ogońno-amerykańskiego w Santiago w Chile zostanie Feliks Pacheco, poseł brazylijski w tym kraju.

Poselstwo brazylijskie donosi z Berlina, że wielu gospodarzy z Górnego Śląska i Prus Wschodnich zamierza josić w Brazylii. Podróż chcą sami sobie opłacić.

São Paulo.

W roku 1922 osiadło w São Paulo 38,300 osób, przeważnie przybyszów z Włoch.

Goyaz.

W stanie tym dowiercili się inżynierowie wielkich i licznych źródeł naftowych, tak, że przy lepszej komunikacji, rozbudowie kolei, kanałów i dróg z łatwością można będzie w naftę zaopatrzyć wszystkie nadmorskie stany Brazylii.

Ze świata.

Hiszpanja.

Wobec ciągłych wicherzeń socjalistyczno-komunistycznych wychodzących zwłaszcza z Barcelony w Katalonji, zniecierpliwiona ludność garnie się liczenie do faszystów, którzy na wzór Włoch postanowili zaprowadzić porządek i uwolnić ludność od zmory anarchji i bezrządu.

Anglja.

Z Irlandji donoszą, że de Va-

hilkotysięcznej, potężny a rzewny, wzbijał się w górę, jak orzeł i płynął piękną melodią, jak wonny dym kadzidła ku niebiosom przed tron Burski, dając świadectwo wdzięczności i przywiązania ludu do księdza.

A księda ten był zaiste jednym z tych kapłanów, o których powiedziano: »dają życie za owieczki swoje«. Całe życie poświęcił służbie Bożej i służbie bliźnim.

Nech mu Bóg nagrodi wierną służbę koroną wiecznej szczęśliwości!

99. Niecne sprawki Korpaka.

Na pogrzeb księdza proboszcza przyjechał był także pan Korpak, mniej z dobrej woli względem nieboszczyka, jak raczej z chęci odwiedzenia rodziców. Od czasu owej ostatniej rozmowy stosunki między rodzicami a synem zupełnie ustały. Starzy Korpakowie wiedzieli tyle, że zajmują posadę na wsi blisko Mysławic, lecz nie mogli się dowiedzieć, czy się poprawił i jak się sprawuje.

Dobrze, że nie wiedzieli, albowiem to, co by ich o synu było doszło, byłoby im serce wielce zakrwawiło.

Nie tylko bowiem nie zmienił w nich postępowania swego, ale co więcej, coraz częściej zaczął zaglądać do księdza. Czy Korpaka gryzącego mu sumienie, w trunku chciał utopić? Czy pijał tego, aby straciwszy przytomność, nie uczuwać jak nikczemnie postępuje?

He! rządy nadarzyła się sposobność, wymyślił się do publicznego Mysławic i tam po cichu i w tajemnicy. Zwolna przywykł do pijaństwa tak bardzo, że gdy dzień jeden z księdza wyszedł pijackiej do miasta nie był już, czuł się nieszczęśliwym i jakby w niewidzialnym.

We wsi był on tylko sam jeden przy szale i okoliczność ta temu swobodnie

szym go czyniła. Koledzy z okolicy, prawie wszyscy starsi męzowie, poznawszy go wkrótce, nie okazywali ochoty, aby z nim przestawiać. Natomiast w Mysławicach znalazł tak pomiędzy nauczycielami, jak też pomiędzy innymi mieszkanicami chętnych towarzyszy do kufelka. W żadnym mieście nie brak tak zwanych »zabijobruków«, którym pilnie pracować się nie chce, i tylko jak najłatwiejszym sposobem na życie zarobić usiłują. Łatwo przeto od oberży do oberży, wędrując się po ulicach, stają niemal przed każdym sklepem i tak spędzają dzień po dniu. Czasami za pośrednictwem w kupnie lub sprzedaży, czasem doradzą niedowierzającemu chłopcu w sprawach sądowych, napiszą mu skargę, denuncjację lub prośbę, zdarzy się z niego opłatę zbyt wielką i tak żyją bez wyższego celu, aż rozpłyną się, zniszczą skutkiem chorób rozmaitych lub też za brudne sprawki do więzienia się dostaną.

Tacy ludzie stanowili teraz towarzystwo młodego Korpaka, a im częściej go między takimi ludźmi widzano, tem więcej odsuwali się od niego wszyscy inni, uważając przedstawianie z taką holotą za ujemę dla siebie.

Korpak nie tylko pięć latami godzinami z tymi ludźmi, ale co więcej, placił za nich i ztego powodu wiele pieniędzy wydawał, a gdy ich zabrakło, w wielkie długie zabrakł. Towarzysze umieli mu tak poczębać i tak z niego grosz wydłubić, że niczego nie był w stanie im odmówić.

Zwolna suma długów urosła bardzo znacznie a gdy wierzytiele dłużej czekać nie chcieli, Korpak za lat się w nader przykrem położeniu.

W tej biedzie przyszło mu na myśl, że ma przecież bogatych rodziców, po których odziedziczy znaczny majątek,

skoro rodzice na »wyług« poidą a go gospodarstwo siostrze jego zapiszą. Ale wie dobrze, że przed jej zapisu nie uczynią, dopóki córka nie wyjdzie za mąż.

Ten przeklęty Cholewik, — pociągnął sobie często Korpak, — musiał uroczyście dziewczynę. Gdyby nie on, jużby się dawno mąż był dla niej znalazł, a ja miałbym pieniądze.

Pogrzeb księdza proboszcza stanął dla niego dobrą sposobnością, aby rodziców odwiedzić. Będzie udawał bardzo zasmuconego śmiercią księdza, nie mógł inaczej postąpić jak przyjechać dla oddania księdzu ostatniej posługi. Skoro zaś we wsi jest, jakżeby miał nie odwiedzić rodziców? Przychodził, przeto, prosiąc o przebaczenie. Co było, to było: każdy człowiek może zgrzeszyć, najwięksi święci grzeszyli, a co dopiero on grzeszny człowiek.

Tak zamierzał powiedzieć rodzicom, gdy do nich przyjdzie, obiecując sobie że serce ich wzruszy i przebaczenie a zarazem pieniądze, o co głównie chodziło, uzyska łatwo.

A z tą głupią Jagusią rozmówił się w cztery oczy! Albo niech sobie męza wybierze, albo niech zostanie zakonnicą. Co? to? Czy ja będę czekał i czekał na majątek jedynie dla tego, ponieważ miłość dziewczyny w głowie przewróciła? Dostę długo czekać.

Z takim zamiarem udawał się Korpak na pogrzeb księdza proboszcza. Przed pogrzebem nie miał odwagi zająć do chaty rodziców. Miał nadzieję, że na pogrzebie ojca lub matkę spotka i wśród obcych ludzi łatwiej się do nich zbliży. Przed ludźmi rodzice nie okazywali przedziwnej wzdury lub niechęci.

I tak się istotnie stało. Stary Korpak stał z gromadą starych gospodarzy na emmentarzu, gdy wtem zbliżył się ku niemu syn i ucałował go pokornie

Lecz pocziwi rodzice wierzyli jego słowom i matka odezwała się:

— Nie masz cierpieć biedy. Toć mamy dość, żeby siebie i dzieci wyżywić. Nieprawda ojcze?

— Toć się wie, odrzekł stary, oburzony na urząd, że tak lecho nauczycieli płaci. Pisał do wabzy, niech ci przyłożą. Tyle lat się uczyles i spsobiles do nauczycielskiego zawodu, a teraz masz biedę cierpieć!

— Ja też już myślałem, odpar na to syn, żeby poruczyć nauczycielstwo a wziąć się do czego innego.

— Tego nieczyń. — nap mial go ojcze. Wiecznie bieda twoja nie może trwać. Może ci się trafi jak lepsza posada. Zresztą gdy Jagusia się za mąż wyda, dostaniesz swój majątek.

— Ba, — zawołał nauczyciel, — to będę musiał pewnie długo czekać, jeżeli Jagusia ciągle obstate przy swoim Cholewiku.

Młody Korpak umyślnie poruszał tę sprawę, wiedząc, że w niej ma rodziców za sobą.

Wszystko troje spojrzeli też na Jagusię, krztającą się około obiadu. Styszała ona z pewnością każde słowo brata, lecz udała, jakoby niczego nie rozumiała. Czula wprawdzie wzrok rodziców i brata, skierowany na siebie, nie przerywała s b e jednak roboty i nie odpowiadała ani słowa.

Ojciec wzdrygnął tylko ramionami i zawołał guiewnie:

Udaje, jakby głucha była. Słyszysz dawać, co mówimy i co ty myślisz?

Jagusia odwróciła się i smutnie na ojca spojrzawszy, odpowiedziała:

— Wy wiecie, ojcze, co myślę.

Ciąg dalszy nastąpi

WALNE ZGROMADZENIE Związku „OŚWIATA“

odbędzie się dnia 21-GO STYCZNIA tego roku w Kurytybie w sali Towarzystwa Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda przy ulicy Ebano Pereira. Początek o godzinie 2-giej po południu. Towarzystwa bratnie należące do Związku „Oświata“ jak również stowarzyszenia religijne mają prawo posłać na zjazd jednego delegata na 10-ciu członków (naprzekład towarzystwo liczące 30 członków może posłać trzech delegatów). Delegaci Towarzystw mają przedstawić piśmienne upoważnienie, które należy nadesłać już uprzednio do sekretariatu (Curityba, Av. Jayme Reis 115) lub też bezpośrednio przed zjazdem o godzinie 1-szej po południu w sali zjazdu wręczyć komisji zjazdowej.

RODACY! Współpracownicy w znoej pracy i działalności szerzenia oświaty w duchu katolickim, wśród swoich nieraz tak bezradnych i opuszczonych Rodaków! Za takich szerzycieli nauki zdrowej uważamy Was, którzyście się zapisali na członków Związku „Oświata“ i wpłacili swoje wkładki, a także Was Rodacy, którzyście zyczliwie nas wspierali w tym pierwszym roku naszego oświatowego poczynania!

Nie zawsze roztropną jest rzeczą głosić, co się już zrobiło, czego nie można było dokonać i, co się jeszcze chce zdziałać, ale na zjeździe, przekonacie się, że „Oświata“ spełnia swoje zadanie i w przyszłości spełniać je będzie. Cośmy zrobili dobrego — zrobiliśmy przy waszej pomocy; jeżeliśmy czegoś zdziałać nie zdążyli to dla tego, że zbyt wielu jeszcze naszych rodaków stoi na uboczu i z różnych powodów, a najczęściej bez powodu nie łączą się z ludźmi czynu, nie garzą się sami i drugich jeszcze zniechęcają do organizowania się w Związek katolicko-polski „Oświata“. **RODACY ŁĄCZMY SIĘ I JAWMY SIĘ LICZNIE NA ZJAZD.**

Powiedzcie czego od „Oświaty“ żądacie i wskażcie najodpowiedniejsze drogi, które kroczyć powinien ten związek katolicki.

Program Obrad

II-go Walnego Zjazdu „Oświaty“ w Kurytybie, dnia 21-go stycznia bieżącego roku.

- 1) Otwarcie; 2) Wybór prezydium: przewodniczącego, sekretarza i dwóch ławników; 3) Odczytanie protokołu z poprzedniego zjazdu; 4) Sprawozdanie zarządu; 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 6) Dalszy plan działalności „Oświaty“; 7) Kursy Nauczycielskie; 8) Szkoła wyższa w Kurytybie; 9) Bursa dla chłopców; 10) Szkoły gospodarcze Siostr i ich znaczenie dla wychodźstwa; 11) Kółka rolnicze a „Oświata“; 12) Rewizja statutu; 13) Uzupełnienie zarządu; 14) Wolne wnioski.

lera wielki rewolucjonista irlandzki żyje i ogłosił znowu że otworzył główną kwaterę swej działalności na nowo.

Następca tronu angielskiego zamierza pojąć za żonę księżniczkę Jolantę, córkę króla włoskiego, z czego angielski możniejszych rodów są bardzo niezadowolone.

Francja.

ZELAZNA PIĘŚĆ WOBEC NIEMCÓW.

„Echo de Paris“ donosi z Londynu, że bezczelność niemiecka, ujawniona w ostatnich czasach w niebawymych wystąpieniach przeciwko przedstawicielom państw sprzymierzonych, wywołuje w Anglii nieufność i oburzenie. Przyznają tu naogół że Niemcy marzą o nowej wojnie i że uważają za dobre wszystkie podstępny, które ułatwiają im uchylenie się od kontroli nad zbrojeniami. „Pail Mall Gazette“ stwierdza z żalem, że wszelkie wysiłki ze strony angielskiej w celu ułatwienia podniesienia się Niemiec skazane są na bezowocność wobec scharakteryzowanego powyżej stanu umysłów, jaki panuje wśród Niemców. „Daily News“ pod tytułem: „Niemcy zawsze ci sami“ pisze: Należy mieć rękę z żelaza, a nie rękę odzianą w jedwabne rekawiczki, gdyż nowoczesne Niemcy nie poznają się na jedwabiu.

Niemcy.

O ROZBROJENIE NIEMIEC
Warszawa. Prasa berlińska donosi, że nadeszło do rządu nowe pismo aljanckie domagające się zamknięcia fabryk amunicji i broni oraz zupełnego wydania wszelkich zasobów wojennych.

Niemcy ciągle w ukryciu się zbroją, a we fabrykach wyrabiają trujące gazy, które w przyszłej wojnie odegrają bez

wątpienia największą rolę. Koalicja żąda, by Niemcy zaprzestali wyrabiać broń po fabrykach, a nadto mają wydać wszystkie materiały wojenne, jakie się w Niemczech znajdują; jeżeli Niemcy okazywać powolność i posłuszeństwo, to nastąpi pełna ulga dla nich we wypełnieniu warunków pokojowych.

Grecja.

Grecy, pobici na głowę przez Turków w małej Azji, ochłonęli już ze strachu i gromadzą w Tracji na zachód od Konstantynopola wielkie wojska do ponownej wojny z Turkami.

WIECZÓR MUZYCZNY POSWIECONY TWÓR- CZOŚCI STANISŁAWA MONIUSZKI.

Po długich przygotowaniach, p. konsułowca Miszke wystąpiła z pięknym zespołem si na wieczorne muzycznym w auli gimnazjum parafialnego w dniu 5-go stycznia bieżącego roku. Zebrali się elita miłośników muzyki i śpiewu ze sfery brazylijskich, niemieckich, polskich, francuskich i włoskich. Duszą tej miłej niespodzianki była pani Eugenia Miszke, która znakomitą grą na pianinie i pięknym akompaniamentem spłynała produkcje w piekna całość. Fortepian skrzypkowy, go głęboki i pełnych tonach byłby znacząco, lepiej oddał melodyjne dumki i arje Moniuszki. Występ cechowała jeszcze pewna nieśmiałość i lekkość, czemu się, dziwić nie możemy przy pierwszym popisie.

Brak więcej wyrobionych sił śpiewackich w kołach polskich sprawiło, że do popisu wystąpiły tylko dwie panie, t. j. Gluchowska i Radecka i czterech panów, t. j. Gluchowski, Lyp, Zawadzki i Szumowski. Z natury rzeczy wobec tak szczupłego grona wykonawców trzeba było wybrać arje i dumki jedynkowe z akompaniamentem pianina, bo większych chórowych nie było, a to można wykonać z całą pojęcią i oddaniem, jak się to zazwyczaj naprzykład w duncie: przelotnie, szybko pod zielony sad.

Znio w zakresie arji dokonał pojedyncze, siły zespołu rzeczy wielkich. Na pierwszy plan wybiła się i największe oklaski zbierała p. Jadwiga Gluchowska głosem czystym i naturalnym,

we wyższych tonach o metalicznym dźwięku i czystości. Dalsze ćwiczenie się może wyrobić u niej większą technikę i modulację głosu i zwolna wytworzy się siła pierwszorzędna. Piosenkę „znaszli ten kraj“ musimy zaliczyć do najlepszych produkcji tego wieczoru, choć i w pieśniach: dwie zorze i wiosna, jakoteż i w zbiorowej, głos P. Gluchowskiej mile i wdzięcznie wybił się z całości.

Z rol męskich najlepiej uwydatnił się piękny baryton p. Szumowski, zaś śpiewca „w piosence żołnierskiej“ o śmierci starego kprala: gestykulacja i miny wykonawcy świetnie dopełniały całości. To samo można powiedzieć o drugiej pieśni: Czasy.

Zadatkami na dobrą siłę śpiewacką mają Radecka i p. Zawadzki.

Wogóle zespół ten dorazą spełnił do brzo swe zadanie i żyć by sobie należało gorąco, by przemienić się w stałą trupę i pomógł się jeszcze doborom nowych sił śpiewackich. A inicjatorce i cierpliwie nauczyciel p. konsułowca Eugenia Miszke, wyrażając na tej drodze serdeczne p. dziękowanie, zarazem prosimy ją, by w dalszej pracy nie ustawała i wnet obdarzyła nas znowu jakimś wieczornym muzycznym innych kompozytorów polskich.

Gazety kurytybskie, a zwłaszcza „Comercio do Paraná“, bardzo pooblebnie oceniły ten pierwszy występ zespołu polskiego.

Wieczór muzyczny utworów Moniuszki odbył się dla polskiej publiki w sali Związku Polskiego dnia 7-go stycznia b. r. gdzie niemiłosiernie uznania i oklaski spotkały naszych wykonawców. Zatem ochoczo i „Szczęść Boże“ do dalszej pracy i występów! X X.

Korespondencje.

Kolonja Rio Bonito, municypjum Iraty, dnia 18-go grudnia 1922.

Z polecenia „Polskiego Tew, Szkolnego Im. Mikołaja Kopernika“, proszę Szanowną Redakcję „Ludu“ o umieszczenie w swym piśmie, poniżej zamieszczonej korespondencji.

Niewielka kolonja Rio Bonito liczy z najbliższą okolicą ponad 20 rodzin polskich i kilka ruskich. Mimo usilnej agitacji hajdamaków, uoogół Rusini zgodnie żyją z Polakami. Dwoim tego są ruskie dzieci uczęszczające do polskiej szkoły. Dzięki energii jednostek, skłeta funkcjonowała bez przerwy od 7-go lutego b. r., do wakacji 15-go grudnia. Sielmannstego odbył się egzamin w sali szkolnej, przystrojonej ziołami i kwiatami. Zeszli się rodzice dzieci, by się przysłużyć postępowi swych dzieci w nauce. Egzamin rozpoczął się Modlitwą Pańską i wypadł bardzo dobrze, co świadczy o dużych zdolnościach naszych dzieci zrodzonych w Brazylii, które mimo nieregularnego uczęszczania do szkoły, potrafiły się wielu rzeczy nauczyć. W między czasie egzaminowania z przedmiotów, dzieci — bez pomocy nauczyciela — śpiewały pieśni narodowe, religijne i inne treści. Przy zakończeniu egzaminu przedmówił do dzieci miejscowy nauczyciel, polecając młodym głowkom i małym serduszkom pamiętać o obowiązkach, które mają już wypełniać względem Ojczyzny, rodziców i dla swej przyszłości.

Na te słowa nauczyciela odpowiedział z wielkim uczuciem p. Józef Woźniak, dziękując mu w imieniu wszystkich rodziców za jego trud przy nauczaniu dzieci i prowadzeniu ich ku lepszej przyszłości. Dzień ten — pierwszego egzaminu, to niespełna pierwszy roku nauki, jest dniem wielkiego znaczenia dla całej kolonii.

Polskie Tow. Szkolne im. Mikołaja Kopernika w Rio Bonito, jakkolwiek tak młode i nie zasobne w członków, może posłużyć także innym kolonjom za przykład. Tutaj wysiłek kilku ludzi potrafił dać nauczycielowi 150\$ miesięcznie, opali i mieszkanie, a niektórym wielkim kolonjom nawet 100\$, „za dać“ — mając już budynek szkolny do którego zamieszkiwać dzieci uczęszczają sowy i nietoperze.

Skład zarządu na rok 1923: Jan Filus — prezes, Władysław Stycki — zastępca, Józef Woźniak — sekretarz, Józef Filus — skarbnik; komisja rewizyjna: Franciszek Filus, Józef Cierpiński i Ludwik Kołtun.

Pewien z Rio Bonito

PRZYP. RED. Panu „Pewnemu“ z Rio Bonito składa sekretariat „Oświaty“, za tę korespondencję serdeczne podziękowanie. Aby inni Rodacy tak zechcieli wypełniać swe obowiązki jak Polacy z Rio Bonito, to rzeczywiście we wielu polskich szkołach nie mieszkająby „sowy i nietoperze“.

Guarany 3 - 12 - 1922.

Szanowna Redakcjo!

Z wielką radością dzieł się wiadomością z Rodakami z tego powodu, że i nasza kolonia zaczyna odradzać się w duchu narodowym i religijnym.

Dnia 3-go grudnia mieliśmy urządzenie obchodu w celu uczczenia drągich pamięteł: jakimi są dni 11-go i 29-go listopada dla każdego Polaka, by w ten sposób okazać, czym jesteśmy, jak kochamy

Ojczyznę naszą i wiarę ojców naszych. Możemy przechwalić się, że nadzwyczaj uroczyste obchodyśmy ten dzień, który zapala nas największą radością, bo uczyniwszy nas wolnymi postawił nas na równi z innymi narodami.

Członkowie Towarzystwa M. B. Częstochochowskiej nie kępowani uchwalili na zebraniu ostatnim, aby urządzenie obchodu dla upamiętnienia dnia zjednoczenia ziemi polskiej i skojarzenia serc w jedną nierozdzielalną całość. Również dla przypomnienia sobie nieśmiertelnych zapasów naszych przodków, którzy w różnym czasie i w różnych okolicznościach walczyli na śmierć i życie, aby rozkuć więzy krepujące naszą Ojczyznę. Tę pracę i zachęta do jednoci i zgody — jaka już dziś zaczyna rokwitać w naszej kolonii mamy również do zawdzięczenia naszym czeigodnym księżom, że są jeszcze ludzie, co myślą i czują po polsku, to ich główna zasługa. Przypadł nam ten dzień w niedzielę, to też byli licznie zebrani parafianie. Po kazaniu ksiądz proboszcz zaprosił wiernych, by tak jak czują się synami Kościoła — również okazali się dobrymi dziećmi Ojczyzny drogą i udali się do domu Towarzystwa Matki Boskiej Częstochochowskiej, co też każdy chętnie uczynił.

Gdy się już wszyscy zebrali, nasza orkiestra polska odegrała hymn narodowy; następnie wspólnie deklamowały dzieci za szkoły świętego Józefa różne patriotyczne wiersze — przejęciem takim, że wszystkich do głębi wzruszyły. Potem ksiądz Stanisław Porzycki zwrócił się do obecnych i swą piękną a serdeczną mową przedstawił walkę o niepodległość Polski, również jak my mamy ją kochać i czcić. Kniwka bobaterską pisane zostały epizody historii przez naszych ojców, my powinniśmy ich n. śladować i pracować, aby się stać dobrymi dziećmi kochanej Ojczyzny. Swą przemową do głębi serca wzruszył ksiądz słuchaczy, a niejednemu łza zabłysła w oku z wdzięczności dla Ojczyzny. Kiedy czeigodny mówca otwierał te karty historii naszych ojców drogich a pełnych miłości dla Ojczyzny.

Po skończonej mowie czeigodny ksiądz wraz z młodzieżą Sodalitacji Marii — zaśpiewał Rotę Konopnickiej i kilka pieśni narodowych — a orkiestra dokończyła resztę muzyką i pięknym śpiewem. „Poczem zaczęli się uczestnicy rozchodzić, ale pamięć długo potrwła w sercach tych, którzy byli obecni na tej uroczystości. Oby to było zachętą do dalszej a i więcej nie zakłóconej pracy — bo tylko w jednoci i zgodzie możemy wielkich czynów dokonać. Jest nas tu dużo a jeszcze więcej krzyku. Ze ja Polak! lecz nie krzykiem to wykażemy, czym jesteśmy, a czym być powinniśmy, ale czynem bratniej zgody i jednoci. Wtenczas nie będzie potrzeba krzyku że ja Polak, lecz obce narody same powiedzą, że Polacy to zgodni, rozumni i szlachetny naród — a my będziemy dumni z tego uznania — to wszystko zdobyliśmy tylko zgodą a solidarną pracą. Hasłem wspólnej pracy powinno być: Bóg i Ojczyzna. Choć mały, jest, nie tracmy nadziei, zacniijmy pracę w tej myśli, a będzie nas więcej. Przyjdy i ci, którzy już dawno stracili poczucie narodowe i wiarę w Boga, i tych Bóg i Ojczyzna przyciągnie do swego łona.

Uczestnik, Szezezan Wiśniewski

Rozmaitości.

LEKARSTWO NA UKASZENIE PRZEZ
WĘŻA WYRABIANE W BRAZYLII.

W nowojorskim ogrodzie zoologicznym został jeden ze stróżów ukąszonej przez parę tygodniami przez jadowitego węża — grzechotnika sprowadzonego z Texas.

Zden z lekarzy nie znł właściwego sposobu uratowania ukąszonego robotnika, — ale zdarzyło się na szczęście, że w czasie tym bawił w Nowym Jorku Dr. Vital Brazil ze stanu São Paulo, — z Brazylii, który prowadzi w Botantan bież. Rio de Janeiro Instytut antydoto-terapeutyczny. Przywołany lekarz był jedyńm człowiekiem na świecie, który mógł uratować owego stróża, któremu śmierć był pisaną.

Dr. Brazil nie tylko uratował chorego, ale wydebił on jad z żądła trzydziestu trzech węży znajdujących się w nowojorskim ogrodzie zoologicznym, w celu zamenienia tego jadu w swym Instytucie zoologicznym, na antydotum dla tych, którzy zostaną ukąszeni przez jadowitych węży.

Według danych statystycznych około 25 tysięcy osób pracujących w plantacjach kawy zostaje rocznie ukąszone przez jadowitych węży w Brazylii, z czego około 5 tysięcy umiera. Dr. Brazil oblicza, że przez śmierć tych ludzi rząd republiki brazylijskiej traci około 40.000.000 franków.

Wysiłki swoje skierował Dr. Brazil by zmniejszyć to zniszczenie i to stanowi interesującą kartę w historii ogólnych wysiłków ludzkości w kierunku zabezpieczenia życia ludzkiego od czyhającej śmierci.

Instytut D-ra Brazil płaci plantatorom kawy za dostarczanie mu żywych wę-

żów jadowitych — nie pieniędzmi — ale dae on im w zamian gotowe już antydotum przeciw ukąszeniu węży, które wyrabia z wywabionego od dostarczających mu węży jadu. Kto mu dostarczy jednego węża dostaje tubkę antydotum — za pół tuzina węży Instytut daje tubkę antydotum i spryszcze do wstrzykiwania owego antydotum ukąszonej osobie. Tak więc robotnikom pracującym w plantacjach kawy łatwiej i taniej jest zaopatrzyć się w antydotum, aniżeli obywateli mające chronić ich od ukąszenia węży. Dr. Brazil obliczył, że Instytut jego przyczynia się w ten sposób do oszczędzania ludzkom milionów franków na samym obuwu tylko.

Abyby modz stałe antydotum to produkować, Dr. Brazil chowa w swym Instytucie stale około 7 tysięcy węży jadowitych. Instytut D-ra Brazil'a jest to pretensjonalnie zbudowana grupa budynków, ogrodów, parków, w których otoczone zewsząd strumykami o wycementowanych brzegach pełnią tysiące jadowitych węży będących jałd do naukowej obserwacji, jużto zbierających truciizę do swych gruczołów.

Jad ten przez bezpośrednie ukąszenie lub też sposobem sztucznym, wpuszcza się za skórę koni — których stado Instytut ten hoduje — poczem wydobywa się ten jad z powrotem, ale zamieniony już pod skórą konia w antydotum czyli serum, gotowe do użycia ukąszonej ludzi przez jadowitych węży. Serum to wysyłane jest następnie do różnych krajów.

Najwięcej tego antydotum wysła Instytut D-ra Brazil'a do Indji, gdzie olbrzymia moc jadowitych węży się znajduje. Jednak przeciwno ukąszeniu przez dwóch węży, mianowicie Kobrę i kapello najbardziej jadowitych „płazów“, nie zdolano dotychczas sprepować leczniczego antydotum.

KU ROZRYWCE.

NA KONCU ROKU SZKOLNEGO.

Ojciec: Cóż to próżniaku! same niedostateczne na świadectwie!
Syn: Uczylem się jak mogłem.
Ojciec: Nawet z fizyki masz złe niepoiniu. Jajum i dziś jeszcze na wszystkie pytania z fizyki odpowiedział. Ciekawym czego, czy też pyta nauczyciela?
Syn: Pytał mnie, co robi wiatr, gdy nie wieje. Cożby latas na?
Ojciec: No, widzisz...

ROZMOWA Z GŁUCHYM.

— Jak się macie Bartuszu?
— Długo nie ma niczego.
— A wasi, jak się mają?
— Dwa tysiące za niego dają.
— A stryj?
— Nie pstry, tylko biały.
— A dzieci?
— On związany, to nie wyleci.
— Tacie wy, Bartuszu całkiem głupi!
— Ano, jak nikt nie kupi, to do domu przyniosę.

Piotr Dennes zamieszkały 6501 N. Sayre Ave. Northod Park, Chicago, poszukuje brata Pawła Dennes, urodzonego we wsi Odrycze, gmina Stary Zamość, powiatu Zamojskiego.

Bronisław Sobiechewski zamieszkały w Warszawie, ulica Zielona N. 83 poszukuje Henryka Siurawskiego i Zofii Sobiechewskiej, którzy od roku 1908 mieszkali w Campo Largo do Piedade.

Poszukiwani lub ktokolwiek by wiedział miejsce pobytu poszukiwanych niech zawiadomi Konsulat Polski w Kurytybie.

T-WO TAD. KOŚCIUSZKI — ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA

Na walnym zebraniu Towarzystwa Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda dnia 3-go grudnia został wybrany nowy zarząd do tegoż Towarzystwa na rok 1923.

Prezes Władysław Sobolewski, wiceprezes Piotr Krzyżanowski, sekretarz 1-szy Szymon Brzeziński, sekretarz 2-gi Stanisław Oleszko, skarbnik Franciszek Wicher, zastępca skarbnika Bolesław Rybak, bibliotekarz Józef Rysard, zastępca bibliotekarza Julian Grudziński, komisja rewizyjna: Edward Skarbek, Michał Iwanicki, Antoni Amplewski i ksiądz Stanisław Paszalski, chorągiew Jan Mafka, zastępca chorągiewy Jan Superczyński, poborca d mieszkań Mchał Nowicki.

Sekretarz: SZYMON BRZEZIŃSKI

Towarzystwo Tadeusz Kościuszko — Łączność i Zgoda urządza dnia 28-go stycznia 1923-go roku TANECA NA ZABAWĘ KUCHURASKO o godzinie 2-giej po południu w lokali Towarzystwa na które zaprasza wszystkich Rodaków.

Sekretarz: SZYMON BRZEZIŃSKI

KUR'S PIENIĘŻNY.

Funt sterling 38,000. Frank francuski 671 rs. Lira 380 rs., dolar amerykański 68,700 milirajs portugalski 400 rs., pez argentyński papierowy 8320, 20-ty 78340, pezo urug. 78120, pezo h szpańskie 12200, marka niemiecka 601 rs., marek polskich 1908 za 14000.

BANCO NACIONAL DO COMMERCIO

ROK ZAŁOŻENIA 1915 — CENTRUM W PORTO ALEGRE
Kapitał Zakładowy 25,000:000 - Rezerwy 19,417:280\$050
SIEDZIBA FILJI W KURYTYBIE, WE WŁASNYM
GMACHU:

Rua 15 de Novembro N 41 - Róg ulicy Mar. Floriano
Adres dla telegramów: »BANMERCIO« —
Caixa Postal 136

Posiada 53 filij w najgłówniejszych miastach stanu Rio Grande do Sul 8 w stanie Santa Catharina: we Florianopolis, Joinville, Blumenau, Lages, Itajahy, Porto União, Laguna i Brusque.

5 - w stanie PARANA: W KURYTYBIE, Ponta Grossa, Rio Negro, Paranaíba i Guarapuava.

2 w stanie Matto Grosso: w Corumbá i Campo Grande

Pracuje za pomocą rozległej sieci korespondentów w kraju i zagranicą. Potrąca weksle i czeki w walucie krajowej i zagranicznej.

Udziela pożyczek, skupuje i sprzedaje waluty.

Wstawia nakazy płatnicze listowni, czekami lub telegraficznie do wszelkich miejscowości w kraju i zagranicą

Zajmuje się ściąganiem długów handlowych.

Przyjmuje wkładki na rachunek bieżący (conta-corente), za wypowiedzeniem i na stały termin, płacąc korzystne procenty.

Utrzymuje osobny oddział wkładek ludowych, uznany przez Rząd Federalny, dla drobnego przemysłu, przyjmując wkładki od 21\$000 do wysokości 5:000\$000, wypłacając zaś do wysokości 1:000\$000 tygodniowo bez poprzedniego wypowiedzenia.

Przyjmuje kosztowności, walory, police i t. p. celem przechowania, na co przeznaczony jest obszerny i mocny dom pewny.

Zajmuje się ściąganiem rachunków i zaległości z urzędów skarbowych, federalnych, stanowych i municypalnych; zakładów fabryk, handlow i t. p.

7

BACZNOŚĆ!

APTEKA POLSKA

Danielewicza & S-ki

Rua 15 de Novembro 5 — Kurytyba.

Wykonanie recept sumienne

Ceny umiarkowane

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA

Dr. MIROSŁAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy według najnowszych sposobów.
WYKONUJE WSZELKIE OPERACJE CHIRURGICZNE.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roetgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte.
ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE

A VENCEDORA

FABRYKA KARAMELKÓW I CUKIERKÓW W NAJLEPSZYCH GATUNKACH I W PAPIERKI OWIJANYCH:

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych i dużo innych. Prócz tych mam inne jeszcze gatunki specjalne nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Franciszek Łachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 53 — PARANA

35

Chcecie kupić tanio?

NACZYNNIA PORCELANOWE, ŻELAZNE, NARZĘDZIA ROLNICZE, FARBY, OLEJ, DROBNE RZECZY, SZKŁO DO OKIEN i t. d. — ŻELAZO W SZTABACH.

Kupujcie tylko

W CASA VERMELHA

Rua José Bonifacio N. 15.

11

Sociedade Commercial Limitada (Hurtownia Polska)

Komis, konsygnacje, reprezentacje, import, eksport i rachunek własny.

Biuro otwarte od godziny 8-ej do 11-ej przed południem i od 1-ej do 5-ej po południu.

ULICA BARÃO DO RIO BRANCO N 103 — CAIXA POSTAL 200
CURITYBA — PARANA.

Dr. Carlos Heller

Wszechstronna Klinika

Specjalne leczenie chorób wenerycznych, i pęcherza (Cystitis Gonorrhoe).

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od 1-ej do 4-ej: Praça Tiradentes N 57 (nad apteką »Minerva«).

CASA IDEAL

CURITYBA — RUA JOSÉ BONIFÁCIO N 9 — PARANA
W pobliżu Katedry

Przybywając do Kurytyby nie omieszkajcie odwiedzić naszego sklepu obuwniczego. Ponieważ posiadamy własną fabrykę obuwniczą, jesteśmy w stanie obsłużyć każdego fregęza wedle gustu i życzenia.

Prócz obuwniczego najrozmaitszego gatunku prowadzimy także wielki skład pończoch, gum, farb, sznurowadł i cholewek.

Zwracamy uwagę, że wwa fabryce wszelkie ceny na obuwie są o wiele tańsze, niżli w poszczególnych sklepach, zależnych od fabryk.

32

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

Siłę Herkulesa

dodaje piwo z browaru

ATLANTICA

przewyższające wszystkie inne.

10

CURITYBA

CAIXA POSTAL 140

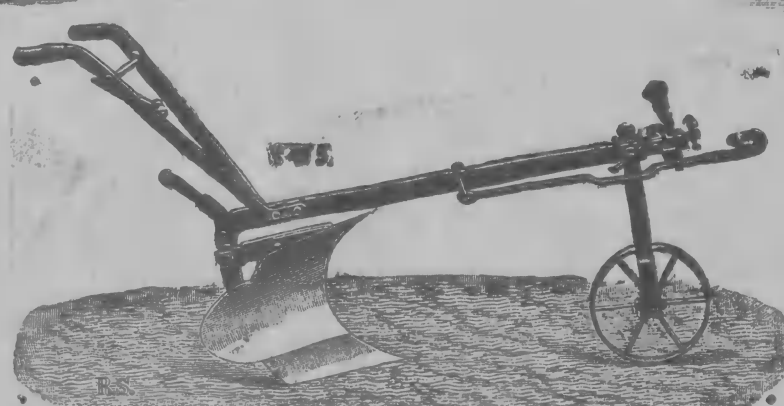
CURITYBA Casa Metal RUA 15 DE NOV. 44

Jose Hauer Junior & Cia.



Plugi, Bronze i Maszyny Rolnicze

NADESZYŁ ŚWIEŻO W WIELKIM WYBORZE. --- WYROBY RUDOLF SACK I INNYCH FABRYK. --- TANIO DO NABYCIA.



FR. DERGINT

LIGA

czyli POWSZECHNY ZWIĄZEK NARODÓW

i jej zadania względem ludzkości DO NABYCIA U FRANCISZKA DERGINTA — Rua Dr. PEDROZO 140 — CURITYBA.

Cena z przesyłką 5\$000

52

Szkola kroju i szycia!

M. SOBAŃSKIEJ

Wycząm panny kroju i szycia podług systemu francuskiego i angielskiego, gruntowna nauka prasowania i modelowania. Panny z kolonii mogą znaleźć całodzienną utrzymanie przy szkole.

Ulica Mar. Floriano Peixoto N 233
CURITYBA — PARANA. 42

Podaję do wiadomości Szanownych Rodaków, że z dniem 5-go lipca otworzyłem przy ulicy São Francisco N. 56 (esquina rua Barão do Serro Azul) w Kurytybie

Gospodę Polską

w której Szanowni Rodacy znajdują za umiarkowanym wynagrodzeniem wygodnie urządzone pokoje i kuchnię smaczną i zdrową. — Przyjmuję stałych stołowników za umiarkowanym wynagrodzeniem.

BEZPŁATNA KĄPIEL GORĄCA I ZIMNA 56

Artur Gosławski

KOLONIZACJA

Na nowej bardzo kwitnącej kolonii »Bom Sucesso« sprzedaje się pierwszej klasy ziemię herwalową i bardzo urodzajną ziemię do sadzenia.

Kolonia »Bom Sucesso« jest węzłem łączącym drogi Florianopolis -- Blumenau -- Timbo -- Itayopolis - Mafra.

Nadto są do sprzedania: Fazendy 50 alkrowe, 100 alkrowe i 200 alkrowe. Każda fazenda ma kampf, herwa mate i ziemię uprawną. — KUPUJCIE!

Bliższych informacji udziela agencja kolonizacyjna.

Germano Ortel
Itayopolis, Estação Mafra, Santa Catharina. 19

JACEK DROMLEWICZ

LEKARZ - DENTYSTA.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. CENY PRZYSTĘPNE. 64

Curityba — Rua Riachuelo N. 8.